

JÓZEF LESZCZYŃSKI

NIEUDANA PRÓBA ODZYSKANIA KSIĘSTWA OPOLSKO-RACIBORSKIEGO PRZEZ HABSBUURGÓW W 1652 ROKU

W jednej ze swoich prac¹ wyraziłem opinię, posiadającą zresztą prawo obywatelstwa w polskiej historiografii², że z chwilą przejścia w bezpośrednie władanie Habsburgów po wymarciu opolskiej linii Piastów śląskich księstwo opolsko-raciborskie uważane było przez nowych władców za teren różnych przetargów politycznych, szczególnie w związku ze sprawami węgierskimi i siedmiogrodzkimi, gdy chodziło o łatanie dziur na skutek niepowodzeń wojennych lub o aneksję jakiegoś smakowitego kęsa dla domu habsburskiego na południowym wschodzie. Tak było kilkakrotnie w XVI w., tak też było w czasie wojny trzydziestoletniej. Z reguły jednak dyplomacja habsburska robiła wszystko, aby przy nadarzającej się okazji odzyskać oddaną w zastaw lub lenno cesarskie interesującą nas część Śląska.

Wiadomo, że w okresie wojny trzydziestoletniej zarówno Zygmunt III Waza, jak i jego syn oraz następca Władysław IV czynili próby usadowienia się na Śląsku. Chcieli oni pozyskać dla swego domu (a nie dla Rzeczypospolitej) albo całą tę dzielnicę, albo jej część, zwłaszcza księstwo opolsko-raciborskie. Udało się to dopiero Władysławowi IV, który w 1645 r., a właściwie faktycznie dopiero w 1647 r., uzyskał księstwo opolsko-raciborskie w zastaw hipoteczny dla swego syna Zygmunta Kazimierza. Nie powiodły się natomiast próby zamiany zastawu w księstwo lenne. Po śmierci Władysława IV w 1648 r. zastaw

¹ J. Leszczyński, *Rządy Bethlena Gábora na Górnym Śląsku (1620—1624)* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1959, nr 3, s. 348—349).

² W. Dziegiel, *Utrata księstw opolskiego i raciborskiego przez Ludwikę Marię w r. 1666*, Kraków 1936, s. 2; K. Piwarski, *Historia Śląska*, Wrocław—Katowice 1947, s. 217; *Historia Śląska*, pod red. K. Maleczyńskiego, t. I, cz. III, Wrocław 1963, s. 338.

opolsko-raciborski objął Jan Kazimierz, a po nim w rok później jego brat, a zarazem biskup wrocławski, królewicz Karol Ferdynand³.

Wcześniej jednak, niż dotąd przyjmowano, a mianowicie w 1652 r., zaistniała sytuacja, która stwarzała możliwość zrzeczenia się przez Wazów polskich praw do księstwa opolsko-raciborskiego. Na ten temat znalazłem w archiwum w Nachodzie w ČSSR kilka listów płk. barona Macieja de Wagghy do generała cesarskiego księcia Oktawiana Piccolominiego oraz opinię tego ostatniego na temat ewentualnego udzielenia przez cesarza pomocy Rzeczypospolitej przeciwko Kozakom i Tatarom. Mimo dalszych intensywnych poszukiwań w archiwach krajowych i zagranicznych nie udało mi się znaleźć dalszych materiałów do tej sprawy. Posiadane materiały postaram się pokrótce zreferować w niniejszym przyczynku⁴.

W 1652 r. Rzeczpospolita szlachecka znalazła się w krytycznym położeniu wewnętrznym i zewnętrznym. Nieszczęsna sprawa Hieronima Radziejowskiego i zerwanie pierwszego sejmiku 1652 r. (styczeń—marzec) przez posła upickiego Władysława Sicińskiego zwiększyły i tak istniejący w kraju chaos i nie pozwoliły skupić się na najważniejszym wówczas dla Rzeczypospolitej problemie kozacko-tatarskim. W dodatku 3 czerwca wojska polskie, dowodzone przez hetmana Marcina Kalinowskiego, poniosły straszną klęskę pod Batohem z rąk wojsk kozackich i tatarskich pod dowództwem Tymofieja Chmielnickiego. W wyniku tej klęski Rzeczpospolita aż po Warszawę stała otworem dla wojsk kozacko-tatarskich.

Położenie zewnętrzne Rzeczypospolitej również było godne pożałowania. Groziło niebezpieczeństwo od strony Moskwy, która coraz bardziej skłaniała się ku zajęciu aktywnego stanowiska wobec wojny

³ Z ważniejszych opracowań na ten temat por. W. Czapliński, *Śląsk a Polska w pierwszych latach wojny trzydziestoletniej (1618—1620)* (Sobótka, 1947, t. II); tenże, *Szlachta, możnowładztwo i oficjalna polityka Polski wobec Śląska pod koniec XVI i w pierwszej połowie XVII w.* (Szkice z dziejów Śląska, t. I, Warszawa 1953); tenże, *Polska wobec początków wojny trzydziestoletniej 1618—1620* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1960, nr 4); tenże, *Ziemie zachodnie w polityce Rzeczypospolitej szlacheckiej (1572—1763)* (Kwartalnik Historyczny, 1961, nr 3); tenże, *Władysław IV wobec wojny 30-letniej (1637—1645)*, Kraków 1937; Dziegiel, *op. cit.*; Leszczyński, *op. cit.*; A. Szelański, *Śląsk a Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904; tenże, *Rozkład Rzeszy a Polska za Władysława IV*, Kraków 1907; A. Mosbach, *Kilka kart z dziejów austriacko-śląsko-polskich, mianowicie za Zygmunta III*, Poznań 1869; tenże, *Wiadomości do dziejów polskich z archiwum prowincji śląskiej*, Wrocław 1860.

⁴ Krótko o tej sprawie wspominałem w wyżej cytowanej *Historii Śląska* pod red. K. Maleczyńskiego, t. I, cz. III, s. 375.

na Ukrainie i udzieleniu poparcia Bohdanowi Chmielnickiemu. Mimo usilnych starań ze strony kierowników polskiej nawy państwowej nie doszło do traktatów o zawarcie wieczystego pokoju ze Szwedami. W rezultacie można się było spodziewać od północy nieprzyjaznych wobec Rzeczypospolitej kroków. Chmury zaczęły się wreszcie gromadzić i u południowych granic Polski. Wiadomo przecież, że mniej więcej do bitwy pod Batohem stosunki kozacko-siedmiogrodzkie były dobre i przygotowywano się także od tej strony do wspólnego wystąpienia przeciwko Rzeczypospolitej. Jak się zdaje, doszło nawet do zawarcia porozumienia między Bohdanem Chmielnickim a księciem Jerzym II Rakoczym w sprawie wspólnej akcji dywersyjnej na terenach podległych potencjalnym sojusznikom Rzeczypospolitej, Habsburgom. W tej sytuacji dwór warszawski mógł właściwie liczyć jedynie na pomoc cesarza i elektora brandenburskiego, obawiającego się z jednej strony opanowania Polski przez któreś z mocarstw północnych, a z drugiej rozszerzenia ruchu ludowego na całą Rzeczpospolitą. I jedno bowiem, i drugie, mogło być dla nich groźne. Jednakże pomoc Brandenburczyka nie wyszła poza nikłe ramy nakreślone stosunkiem lennym, a dwór cesarski „ograniczył się do życzliwych słów i skromnej pomocy dyplomatycznej”⁵.

W obliczu poważnego niebezpieczeństwa zagrażającego Rzeczypospolitej po klęsce pod Batohem Jan Kazimierz musiał się oglądać za realną pomocą wojskową z zagranicy. Zwrócił się z prośbą o nią przede wszystkim do najbliższego sprzymierzeńca, cesarza niemieckiego. Już pod koniec pierwszej lub najpóźniej na początku drugiej dekady czerwca 1652 r. miał wyprawić w tym celu posła na dwór wiedeński⁶. Jednocześnie starosta wieluński Stanisław Denhoff, wieloletni członek komisji do spraw śląskich z ramienia ziemi wieluń-

⁵ W. Czapliński, *Dwa sejmy w 1652 r.*, Wrocław 1955, s. 37—39, 137—138; B. F. Porszniew, *Przyczynek do charakterystyki sytuacji międzynarodowej podczas wojny wyzwoleńczej narodu ukraińskiego 1648—1654* (Kwartalnik Historyczny, Zagadnienia nauki historycznej, Przekłady, 1954, nr 1, s. 12—15); T. Nowak, *Geneza agresji szwedzkiej* (Polska w dobie drugiej wojny północnej 1655—1660, t. I, Warszawa 1957, s. 100 n.); J. Leszczyński, *Agenci Bohdana Chmielnickiego i Jerzego II Rakoczego na Morawach i na Śląsku* (Sobótka, 1955, nr 4, s. 678—684).

⁶ „le roy avoit envoyé un ambassadeur à la cour imperiale”, de Wagghy do Piccolominiego, Wrocław 25 VI 1652, Państwowe Archiwum w Kuksie, Oddział w Nachodzie (dalej cytuję: Nachod), rkps nr 30757. Wydaje się, że ta wiadomość nie jest prawdziwa i na razie Jan Kazimierz nie wyprawił żadnego posła do Wiednia. Nie znajduje ona bowiem potwierdzenia w innych źródłach, zwłaszcza w omawianej przeze mnie korespondencji. Poczujęm się do miłego obowiązku podziękowania na tym miejscu dr E. Bouzie z Nachoda za udostępnienie mi maszynowych odpisów korespondencji de Wagghy’ego.

skiej⁷, na własną rękę wdał się w pertraktacje z wspomnianym wyżej płk. de Wagggkhy, z którym łączyły go więzy osobistej przyjaźni. De Wagggkhy postanowił wykorzystać sytuację i obiecał mu, że jeśli król zgodzi się odstąpić cesarzowi zastawione księstwo opolsko-raciborskie, wówczas ksiązę Piccolomini zbierze w krótkim czasie armię zdolną oprzeć się Kozakom i Tatarom. Denhoff przyjął tę propozycję, ale decyzję w tej sprawie pozostawił oczywiście Janowi Kazimierzowi, do którego też wyprawił umyślnego z relacją i prośbą o instrukcję. Natomiast de Wagggkhy ze względu na planowaną podróż na Górny Śląsk upoważnił do dalszych pertraktacji radcę komory śląskiej barona Juliusza Ferdynanda Jaroschina, znającego język polski i obeznanego doskonale ze sprawami zastawu. Jaroschin, który z wielką radością przyjął wiadomość o możliwości powrotu księstwa opolsko-raciborskiego we władanie habsburskie, miał natychmiast powiadomić de Wagggkhy'ego lub bezpośrednio Piccolominiego o nadejściu i treści odpowiedzi królewskiej⁸.

Odpowiedź królewska nadeszła bardzo szybko. Jan Kazimierz pozwolił Denhoffowi układać się o pomoc w postaci korpusu Piccolominiego, a równocześnie napisał do cesarza i do królewicza Karola Ferdynanda z prośbą o zgodę na zamianę zastawu na pomoc wojskową. Zgoda Karola Ferdynanda w dalszych rokowaniach była niezbędna, ponieważ on właśnie od 1649 r. był panem zastawnym na Opolu i Raciborzu. W wypadku pozytywnej odpowiedzi na te listy królewskie dalsze rokowania miał prowadzić Denhoff z Piccolominim, gdyby ten zgodził się wystawić żądany przez króla korpus posiłkowy. Ponadto w rokowaniach mieli pośredniczyć de Wagggkhy i Jaroschin. Jan Kazimierz niedwuznacznie dawał do zrozumienia przedstawicielom stroiny cesarskiej, że w razie pozytywnego zakończenia rokowań ich

⁷ E. L a t a c z, *Denhoff Stanisław* (Polski słownik biograficzny, t. V, s. 115).

⁸ Fragment cytowanego w przyp. 6 listu de Wagggkhy'ego do Piccolominiego w interesującej nas sprawie brzmi następująco: „Les quelles nouvelles [o sytuacji w Polsce — J. L.] dont m'ont ensuite de luy [Denhoffowi — J. L.] persuader a servir à Sa Mayesté royal en Pologne avec l'addressement de correspondre en ces negociés avec Votre Altesse l'ayent assuree, qu'un cas que le dit roy restituasse les deux duchesses d'Oppel et Ratibor, qui fussent engagé depuis quelques temps à son frère defun et, que Votre Altesse saurait trouver les moyens, pour composer une telle armée, qui seroit bastante à resister aux dits Cosaques. Lequel ayant approuvé mon conseil m'a prié de luy faire cette faveur d'attendre icy jusque que le Cosaque, qu'il a envoyé en cet propos chez son roy, aurait retourné de Warsau. Mais moy estant contraint de faire un voyage en la Haute Silesie, j'ay substitué le baron de Jaroschin conseiller de la Chambre icy, come celuy a qui j'ay confié tous ces secrets”.

władca i oni sami zaskarbią sobie wdzięczność nie tylko samego króla, ale i całej Rzeczypospolitej⁹.

Po dłuższych naleganiach de Waggkhy otrzymał kopię opinii Piccolominiego w sprawie udzielenia pomocy Rzeczypospolitej. Oryginał jej powędrował zapewne do Wiednia. W swej opinii Piccolomini rozpatrywał argumenty pro i contra wysłaniu korpusu posiłkowego przeciwko Kozakom. Wśród argumentów contra zwracał uwagę na fakt, że udzielenie pomocy Polsce nastąpi w niekorzystnym dla cesarstwa okresie, że trudno będzie uniknąć klęski wojsk posiłkowych, że może ono spowodować wystąpienie Turcji, która wspomaga Chmielnickiego, oraz nieprzyjazne kroki ze strony Szwecji, że wreszcie oznacza ono wiązanie się z niestałym narodem. Za udzieleniem pomocy Rzeczypospolitej przemawiały według niego względy na własne bezpieczeństwo oraz rachuby na zobowiązanie sobie króla i Rzeczypospolitej. Te ostatnie przeważyły szalę i dlatego Piccolomini był gotów stanąć na czele korpusu posiłkowego złożonego z 4000 jazdy i 4000 piechoty. Wysłanie jego do Polski uzależniał jednak od spełnienia szeregu warunków. Przeważały wśród nich kondycje natury wojskowej, jak kwestia opłaty wojska, utrzymania dyscypliny, uzupełniania zaciągów, przemarszów, określenia terminu przebywania posiłkowych wojsk cesarskich w Rzeczypospolitej itp. Piccolomini żądał także, by do korpusu posiłkowego włączono wszystkie wojska cudzoziemskie znajdujące się w Polsce i oddano je pod dowództwo oficerów cesarskich. Domagał się wreszcie zobowiązania króla i Rzeczypospolitej do niesienia w razie potrzeby pomocy wojskowej cesarzowi oraz do podpisania traktatu na wyżej omówionych warunkach. Warto zaznaczyć, że Piccolomini nie wstawił w ogóle do swych warunków sprawy zwrotu księstwa opolsko-raciborskiego¹⁰.

⁹ Jaroschin pisał 7 VII 1652 r. z Wrocławia do de Waggkhy'ego: „das der Polnische Fürst [chodzi chyba o Denhoffa, który jednak nie był księciem, ale posiadał tytuł hrabiowski — J. L.] gleich den Augenblick bey mir gewesen, werde mir des Königes Resolution, so unserem Vorschlag gevedt ist, behiebet notificirt vorgebanden, hochernanter König hatte solches bereit an Ihro Kays. Mays. und den Prinzen aus Pohlen dero Herrn Brudern umb desselben Consens zu erachten, gelangen lassen, so bald dieser von Ihr Fürstl. Gnaden des Piccolomini wilfahrigre Antwortt erfolget, ist ihme die Commjssion mit demselben zu tractiren aufgetragt, ich aber und der Herr Schwager [tj. de Waggkhy — J. L.] zu Mediatorn in der Sach von Ihr Königl. Mays. gebraucht werden sollen, mit Biett noch eine an Ihr Fürstl. Gnaden Piccolomini diesfals Erinnerung zu thuen und zu dessen Werck neuere Züglich zu cooperiren und soll sowohl von Ihr Königl. Mays. als dem ganzen Königreich in Gnaden anderwortlige Entgeltung gegen unsere kennet werden“, Nachod, rkps nr 30758. Por. też list de Waggkhy'ego do Piccolominiego, Freystadt 13 VII 1652, tamże.

¹⁰ Richiesta del Ré di Pollonia d'un soccorso di 4000 cavalli e 4000 dragoni, bez daty, tamże, rkps nr 51668 i 51669.

W pierwszej połowie lipca najpierw Girardin¹¹, a potem Denhoff¹² potwierdzili, że Jan Kazimierz wyprawił posła na dwór cesarski. Był nim sekretarz królewski Włoch Paulo Doni, który 7 lipca wyruszył z Warszawy do Wiednia. Celem jego misji było uzyskanie pomocy dla Polski od cesarza Ferdynanda III. Jednocześnie Jan Kazimierz za pośrednictwem Denhoffa dawał do zrozumienia, że nadal trwa przy zamiarze odstąpienia za posiłki wojskowe księstwa opolsko-raciborskiego, mianowicie w ten sposób, że król godził się scedować wszelkie prawa polskiej linii Wazów do omawianego terytorium swemu bratu, biskupowi wrocławskiemu; natomiast po śmierci Karola Ferdynanda miało ono przejść w bezpośrednie władanie cesarskie. Tym samym rozwiewał on ewentualne wątpliwości co do stanowiska, jakie królewicz zajmie wobec projektów królewskich. Karol Ferdynand przecież sam nic nie tracił, bo do końca życia zastaw opolsko-raciborski pozostałby w jego ręku. Trudności mogłyby powstać dopiero wtedy, gdyby żądano od niego natychmiastowego zrzeczenia się praw do Opola i Raciborza. Skądinąd wiadomo dobrze, że Karol Ferdynand cenił sobie wysoko tytuł księcia opolsko-raciborskiego i za jego uzyskanie zapłacił dość wysoką cenę¹³. Zresztą król zapewniał solennie, że Rzeczpospolita bierze na siebie wszelkie trudności, jakie mogłyby się wyłonić ze strony królewicza¹⁴.

¹¹ Relacja Girardina 8 VII 1652, Archiwum Wiedeńskie, Polonica 1652. Tę relację podobnie jak dalszą relację Girardina oraz rezydenta gdańskiego udostępnił mi łaskawie prof. dr Władysław Czapliński, za co niech będzie wolno złożyć Mu najserdeczniejsze podziękowanie.

¹² De Wagkhy do Piccolominiego, Wrocław 23 VII 1652, Nachod, rkps nr 30759. W liście tym czytamy m. in.: „das Ihre Königl. Mays. zu Pohlen dennoch einen eigenen Abgesandten bey Ihre Kays. Mays. sowohl schrifttlich als mündtlichen umb Succurs Ansuchung thun lassen ... Neues ist alhier nichts, ausser das Ihre Königl. Mays. diese Intention forzusagen gemeinet, auch wegen Abtretung der Fürstenthümer an den Prinzen hoffentlich nicht zu zweiffeln”.

¹³ Dzięgieł, *op. cit.*, s. 33—34; M. Śmerda, *Opolskie i kozielskie majątki kameralne w latach 1666—1727* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1958, nr 4, s. 531—532).

¹⁴ De Wagkhy do Piccolominiego, Wrocław 30 VII 1652, Nachod, rkps nr 30760. W liście tym czytamy m. in.: „das Ihr Königl. Mays. zu Pohlen Resolution, wie der Herr Graff von Dönhoff mir obermohlen beygebracht, annoch dohien beruhet, wie dieses Vorhaben fordersatz fortgesezet und in Effect gestellet werden möchte, mit Vermelden, im Faall wegen Abtretung der Fürstenthümer an den Prinzen noch etwas vermangeln sollte, die Kron es bey demselben dahin richten und bringen würde, damit ihres Orts nichts hinderlichet sey, sintemahl sie deselben schon andere und bereits annehmliche Mittel vorgeschlagen ... Wan dan wir, wie obgesagt, an Seiten des Königes die Resolution meistes wichtig und einig und allein an Ihr Kays. Mays. allergnädigster Resolution und Willen bewendet und sobaldt selbte auch möchte wichtig sein ... eingelanget werden, hatt sich der Herr Graff von Dönhoff erkleert, so dann als baldt persöhnlich zu Ihr Königl. Mays.

W tej sytuacji potrzebna była tylko zgoda cesarska na rozpoczęcie negocjacji, bo w razie jej nadejścia Denhoff zobowiązywał się natychmiast jechać do Warszawy po szczegółową instrukcję i pełnomocnictwa do prowadzenia rokowań. Tymczasem decyzja cesarska nie nadchodziła, choć wspomniany wyżej sekretarz królewski na audiencji w Wiedniu pod koniec lipca lub na początku sierpnia nie szczędził czarnych barw dla przedstawienia niebezpiecznej i ciężkiej sytuacji Rzeczypospolitej. Dla uzyskania posiłków Jan Kazimierz posunął się jeszcze dalej: chciał nie tylko zrzec się praw do księstwa opolsko-raciborskiego, ale przez Denhoffa dawał także wyraźnie do zrozumienia, że jest gotów finansowo przyłożyć się do zwerbowania odpowiednio licznego korpusu posiłkowego¹⁵.

Na próżno! Wszelkie zabiegi nie dawały rezultatu. Wprawdzie w połowie lipca rezydent gdański donosił z Warszawy o krążących tu wieściach, że cesarz da Rzeczypospolitej pomoc w postaci 10 000 żołnierza¹⁶, ale okazały się one nieprawdziwe. Odpowiedź cesarska w dalszym ciągu nie nadchodziła i ostatecznie nie nadeszła. Widocznie na dworze wiedeńskim przeważały racje przemawiające za nieudzielaniem Polsce bezpośredniej pomocy wojskowej. Które z nich okazały się decydujące, trudno powiedzieć, ponieważ nie posiadamy na ten temat bezpośrednich wiadomości źródłowych. Można jednak przypuszczać, że przyczyniła się do tego przede wszystkim sytuacja w dziedzicznych posiadłościach habsburskich, w których w owym czasie niezadowolone protestanckiej ludności z kontreformacyjnej polityki Ferdynanda III i jego syna Ferdynanda IV przybrało znacznie na sile. Pewną rolę mogła też odegrać obawa przed interwencją szwedzką w obronie uciśnionych protestantów oraz chęć niezadrażniania stosunków z Turcją¹⁷.

zu begeben und ausführliche Instruction und zu diesen Tractaten Vollmacht einzuholen".

¹⁵ Zob. wyżej oraz tenże do tego, Marschendorf 9 VIII 1652, tamże, rkps nr 30761. De Waggkhy pisał m. in.: „dass meinen voriegen Bericht nach die Sach mit dem Herrn Graffen von Dönhoff abgedeter und durch denselben incaminierer Massen nach annoch also, biess zu Ihr Kays. Mays. allergnädigsten Resolution bewendet, undt ist allem Ansehen nach kein zweifel, so baldt selbst erfolgen wirdte, dass zu den Tractaten zuschriebten sie sich nichts würden verhindern lassen, auch weillen sie E. Fürstl. Gnaden melden, gross Geldt keine kostbare Werbung würden vonnöthen sein, sie nicht allein mit Cedirung der Fürstentümer, sondern auch mit Erlegung eines Stück Geldes dass Werck verhoffentlich würden befördern wollen".

¹⁶ Relacja rezydenta gdańskiego 15 VII 1652, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku, 300, 27, 137, k. 91—92.

¹⁷ W. Czaplinski, *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655—1660* (Sobótka, 1955, nr 4, s. 559); Leszczyński, *Agenci...*, s. 684—685. Por. też Richiesta...

Z drugiej strony i Jan Kazimierz przestał nalegać. Być może, spowodowała to ciężka choroba króla i grasująca w miesiącach letnich w Polsce straszliwa zaraza¹⁸. Duże znaczenie mogło mieć także stanowisko Karola Ferdynanda, choć — jak wykazałem wyżej — nie był on specjalnie zainteresowany w torpedowaniu planów królewskich. Nie należy wreszcie nie doceniać roli, jaką przy tym odegrać mogła królowa Maria Ludwika. Wiadomo przecież, że Władysław IV uzyskał w zastaw hipoteczny Opolskie i Raciborskie w dużym stopniu dzięki jej pieniądзом¹⁹. Gdy minęło bezpośrednio niebezpieczeństwo kozackie, ponieważ Chmielnicki nie wykorzystał zwycięstwa pod Batohem do zadania jeszcze większego ciosu Rzeczypospolitej, i gdy drugi sejm 1652 r. (23 VII—18 VIII) uchwalił poważne kwoty na wojsko, mogła ona nie zgodzić się na rezygnację z praw do omawianego terytorium. Wpływ królowej na męża i politykę dworu polskiego, zwłaszcza w okresie późniejszym, jest przecież doskonale znany. Spodziewając się sukcesji po Karolu Ferdynandzie wolała ona zachować księstwo opolsko-raciborskie dla Jana Kazimierza. Abstrahując od iluzorycznych, bo nie mających żadnych szans realizacji, praw polskiej linii Wazów do tronu szwedzkiego, stanowiło ono jedyną jej dziedziczną posiadłość, choć dzierżoną jedynie na prawach zastawu hipotecznego. Nie należy przy tym zapominać o roli, jaką odgrywała kwestia uzyskania posiadłości dziedzicznych w polityce Wazów polskich, w tym też i Jana Kazimierza. Nie należy się więc dziwić, że i król, i królowa mogli nie chcieć utracić księstwa opolsko-raciborskiego jako jedynej posiadłości dziedzicznej. Wprawdzie Jan Kazimierz nie rezygnował wcale z uzyskania pomocy cesarskiej, o czym świadczy nie tylko późniejsze (1653 r.) poselstwo Andrzeja Trzebickiego do Wiednia²⁰, ale i podany przez Girardina fakt, że uchwalwszy w sierpniu 1652 r. nowy komput wojska szlachta przewidziała w nim także 15 000 obcego żołnierza²¹. Wiadomo zaś, że obce wojska werbowano przede wszystkim w krajach cesarskich, głównie na Śląsku, a przeprowadzać werbunki można było tylko za zgodą cesarza²². Jan Kazimierz musiał ją uzyskać, a to byłoby

¹⁸ Czaplński, *Dwa sejmy...*, s. 151; L. Kubala, *Czarna śmierć* (Szkice historyczne, ser. II, wyd. IV, Warszawa 1901, s. 155—169).

¹⁹ Dziegiel, *op. cit.*, s. 32.

²⁰ Czaplński, *Szlachta, możnowładztwo...*, s. 272; A. Kersten, *Wyzwolenicza wojna ludu ukraińskiego a wystąpienia chłopów polskich lat 1648—1654* (Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego, 1955, nr 1—2, s. 215—216).

²¹ Relacja Girardina z 17 VIII 1652, Archiwum Wiedeńskie, Polonica 1652.

²² J. Leszczyński, *Ludzie luźni i czeladź najemna na Śląsku w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie trzydziestoletniej* (Sobótka, 1956, nr 4, s. 571); *Werbungs-sachen 1649—1699*, Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 31 VII 9e.

niemożliwe bez przyjaznych stosunków między zainteresowanymi dworami. Król zatem pragnął w dalszym ciągu skłonić cesarza do udzielenia pomocy Rzeczypospolitej, ale nie za cenę utraty księstwa opolsko-raciborskiego. Mówi o tym dobitnie fakt, że w czasie misji Trzebieckiego w Wiedniu nie było już mowy o odstąpieniu tego terytorium. Dzięki temu pozostało ono w rękach króla polskiego jeszcze przez 14 lat.

Na zakończenie powyższych rozważań nie pozostaje mi nic innego, jak wyrazić nadzieję, że być może dalsze badania źródłowe pozwolą ustalić w sposób nie budzący wątpliwości przyczyny, które doprowadziły do fiaska starania dworu polskiego o uzyskanie w lecie 1652 r. pomocy cesarskiej przeciwko Kozakom.

EIN MIBGLÜCKTER VERSUCH ZUR WIEDERGEWINNUNG DES FÜRSTENTUMS OPPELN-RATIBOR DURCH DIE HABSBURGER IM JAHRE 1652

Im Jahre 1652 befand sich der polnische Staat in einer kritischen Situation sowohl im Innern wie nach Außen. Das unglückliche Auftreten von Hieronym Radziejowski und die Sprengung des 1. Reichstags vergrößerten das schon ohnedies im Lande herrschende Chaos und verhinderten die Konzentration auf das für Polen erstrangige kosackisch-tatarische Problem. Demzufolge erlitten die polnischen Truppen am 3. Juni vor Batoń eine schreckliche Niederlage; danach stand das Reich bis hinter Warschau den kosackisch-tatarischen Heeren offen. Gleichzeitig drohte Gefahr vonseiten Schwedens, der Türkei und Siebenbürgens. In dieser Situation mußte sich König Johann Kasimir nach Waffenhilfe vonseiten des Auslandes umsehen. Vor allem wandte er sich mit einer solchen Bitte an seinen nächsten Verbündeten, den deutschen Kaiser. Die Verhandlungen in dieser Angelegenheit führte einerseits der Starost von Wieluń, Stanislaus Denhof, mit dem Obersten Matthias de Wagkhy und mit dem Fürsten Octavian Piccolomini, und andererseits — direkt in Wien — der königl. Sekretär Paulo Doni. Zum Preis der Abtretung der polnischen Rechte auf das Fürstentum Oppeln—Ratibor durch die Wasas sollte Piccolomini ein Kontingent von 4000 Reitern und 4000 Infanteristen für den Krieg gegen die Kosacken aufstellen. Aus unbekanntem Ursachen aber blieben die im Sommer 1652 geführten Unterhandlungen ohne Ergebnis.